

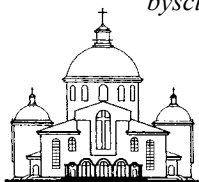
**Wstępujcie w Jego bramy
wśród dziękczynienia,
wśród hymnów
w Jego przedsionki.**

Ps 100,4

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

**Rok XVI
Nr 7-8 (177)**

Lipiec-sierpień 2012



Wit Stwosch, *Zaśnięcie NMP*, fragment ołtarza w Kościele Mariackim w Krakowie



Być bliżej Jezusa...

Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga (Ps 73,28)

Cóż może być lepszego w naszym życiu od bliskości samego Boga? Warto się nad tym zastanowić, kiedy w czasie wakacji i urlopów mamy trochę więcej czasu, gdy możemy się zatrzymać i spojrzeć głębiej w siebie.

Boża obecność, bliskość Tego, który dał każdemu z nas życie i codziennie je podtrzymuje, to gwarancja naszej siły, radości, szczęścia. *W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,28). Nie zawsze to sobie uświadamiamy, nie zawsze o tym pamiętamy, jednak *w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas* (Dz 17,27b).

Fakt ten powinien nas umacniać w trudach, pozwalać podnosić się z upadków i przekraczać własne słabości. Dla Boga przecież nie ma nic niemożliwego...

Jednak nie tylko to jest ważne. Z Bogiem po prostu dobrze jest być... bo On jest źródłem miłości, samą Miłością. On zaspokaja wszystkie nasze pragnienia i tęsknoty serca. W Nim znajdujemy spełnienie i realizację samych siebie. Poza Nim i bez Niego nie istnieje prawdziwa radość ani pokój. Poza Nim nie możemy być naprawdę sobą.

Skoro tak jest, to co mogę zrobić, by zbliżyć się do Stwórcy, by podejść do Niego bliżej niż jestem teraz?

Pan jest blisko tych wszystkich, co wzywają Go, wszystkich wzywających Go szczerze (Ps 145,18).

Okazuje się to wcale nie takie trudne. Bóg czeka na nas. W Osobie Jezusa nawet przychodzi do każdego. Proponuje przyjaźń, więź miłości. Nie broni nikomu swojej obecności, ani nikogo nie odrzuca. *Tego, który do Mnie przychodzi precz nie odrzucę* (J 6,37b) – mówi do nas Jezus.

Wystarczy moja gotowość, szczere wezwanie Go w sercu, a On już JEST. I sam daje mi się – nie tylko duchowo, lecz także w Swoim Ciele i Krwi, jako Pokarm i umocnienie. Wciąż kieruje do mnie swoje zaproszenie: Przyjdź.

Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z Nim wieczerzał, a on ze Mną (Ap 3,20).

Jak dziś odpowiem na to wezwanie Chrystusa? Może kiedyś otworzyłem Mu drzwi i zaprosiłem do swojego serca, ale czy codziennie ponawiam to zaproszenie? Czy każdego dnia z Nim się spotykam? Czy cieszę się z Jego obecności w moim sercu i życiu? Czy ufam Mu, zawierając ważne decyzje, wydarzenia i pytając o Jego wolę? A może wyprosiłem Go do „przedpokoju” mojego życia i nie chcę, żeby się w nie „wtrącał”?

Nad tym właśnie trzeba pomyśleć i zweryfikować swoje motywacje, postawy. Bóg nigdy niczego nie przeprowadza na siłę, jeśli nie dam Mu na to przyzwolenia. Ten dar wolności, mojej wolnej woli wymaga ode mnie podejmowania trudu zgadzania się w każdej chwili na to, czego chce Bóg. Moje „tak” wobec Boga bywa trudne, czasem wiąże się z wyrzeczeniem, poświęceniem, ale jest potrzebne, abym mógł doświadczać tej przemieniącej, przynoszącej pokój i szczęście Jego bliskości. To moje „tak” jest zadaniem na dziś i na jutro, i na każdy dzień mojego życia.

Przystąpcie bliżej do Boga, to i On przybliży się do was (Jk 4,8).

Zmiany personalne w parafii

W sierpniu br. kończy posługę w naszej parafii wikariusz ks. Mikołaj Skowron, który został mianowany wikariuszem parafii św. Józefa Opiekuna Pracy w Józefosławiu, dekanat piaseczyński. Dziękujemy księdzu Mikołajowi za gorliwą służbę, m.in. za prowadzenie grupy biblijnej.

Na jego miejsce przychodzi ks. Sławomir Mirosław Starkowski (7 lat kapłaństwa), dotychczasowy wikariusz parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie, ul. Przy Agorze w dekanacie bieleńskim.

Obu Księżom życzymy obfitych łask Bożych w nowych miejscach kapłańskiej służby.

Zespół Redakcyjny

Zbliża się jubileusz parafii

W maju przyszłego roku nasza parafia będzie obchodziła 25. rocznicę erygowania. Chcielibyśmy z tej okazji podjąć trud przygotowania stosownej publikacji upamiętniającej wspólnie przeżyte lata jej tworzenia, długotrwałe starania o lokalizację kościoła, budowę kaplicy, a później kościoła i tyle innych znaczących wydarzeń w życiu parafii. Niech to będzie nasze wspólne dzieło, dlatego zachęcamy parafian do wspomnień, szczególnie parafian pamiętających niełatwe początki naszej parafii. Mile widziane będą zdjęcia z pierwszych lat tworzenia parafii.

KS

Ks. Stanisław Groń SJ

Wniebowzięcie Maryi

Stworzenie jest tym doskonalsze, im lepiej pozwala poznać Stwórcę, dawcę obfitego życia. Maryja jest łaski pełna, a łaska jest mocą Ducha Świętego, jest życiem. Gdzie jest Bóg, tam też jest Jego uświęcające działanie. Życie Maryi Panny jest najdoskonalszym przykładem takiego uświęcenia. Patrząc na Nią i na Jej życie, poznajemy, jak Bóg szczerze okazał swą potęgę i miłość. W Tajemnicy Wniebowzięcia zbawienie Maryi osiągnęło swą pełnię, bowiem całkowicie ogarnęło już Jej duszę i ciało.

W dniu 15 sierpnia Kościół świętuje zakończenie Jej życia uwieńczonego niebem. Matka Boża bowiem, jako pierwsza z ludzi, uczestniczy już w pełni zbawienia przygotowanego dla nas wszystkich.

Wniebowzięcie wskazuje ludzkości jej powołanie i drogę do chwały w niebie.

Maryja Wniebowzięta jest „dorodnym owocem” odkupienia dokonanego przez Jezusa. Jest również obrazem Kościoła, który został powołany do tego, by osiągnąć doskonałość i świętość. Ona prowadzi i podtrzymuje nadzieję ludu Bożego, będącego jeszcze w drodze.

Już w V wieku w Palestynie i w Syrii obchodzono Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Święto to jest najstarszym świętem maryjnym. Nie ma zgodności, co do miejsca, w którym nastąpiło Wniebowzięcie. Jedni uważają, że było to w Jerozolimie, inni, że w Efezie. Różne też były i są nazwy tej uroczystości: Przejście, Zaśnięcie, Odpocznienie.

W połowie VII stulecia Zaśnięcie obchodzono także w Rzymie, a w VIII wieku święto to zostało upowszechnione. Z tą maryjną uroczystością związana jest starożytna tradycja liturgiczna, oddająca hołd Maryi wraz z poświęceniem na Jej cześć leczniczych ziół. Od IX wieku w uroczystość Wniebowzięcia poświęca się zioła, kwiaty, kłosa zbóż i owoce.

Pachnące zioła, piękne kwiaty, dojrzałe kłosa zbóż i dorodne owoce symbolizują duchową pełnię Maryi, jako „najdorodniejszego ziemskiego owocu”. Wszystkie one, podobnie jak Maryja, mają swój czas wzrostu i czas dojrzewania. Są dorodnym plonem łąk, lasów, sadów i ornej ziemi. Zioła mają swą leczniczą moc, a kwiaty wprawiają w zachwyt kolorystyką barw i zapachem. Maryja jest najpiękniejszym kwiatem ludzkości. Jest też lekarstwem na nasze choroby duszy i ciała; jest wspaniałą koroną stworzenia.

Kapłan, błogosławiąc zioła, prosi Boga: Zachowaj je od zniszczenia, aby wzrastały, radowały oczy, przynosiły jak najobfitszy plon i mogły służyć zdrowiu ludzi i zwierząt. A gdy będziemy schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do wiecznego szczęścia.

W polskiej pobożności i tradycji ludowej uroczystość Wniebowzięcia zwana jest Świętem Matki Boskiej Zielnej. W tym dniu liczne sanktuaria maryjne, kościoły i kaplice, wypełniają się przybyłymi doń wiernymi i pielgrzymami. Kwiatowe dekoracje wzbogacają nastrój świętowania. Wielu wiernych przynosi do poświęcenia, szczególnie w rejonach wiejskich, ale także w miastach, wianki zielne, bukiety kwiatów, kłosa zbóż i owoce. W tym właśnie dniu najslawniejsze maryjne sanktuaria mają swe odpusty. Szczególnie oblegana jest przez pielgrzymów Częstochowa i Kalwaria Zebrzydowska.

Motyw Zaśnięcia Matki Bożej jest częstym tematem w sztuce. W bazylice w Starej Wsi koło Brzozowa znajduje się słynący łaskami barokowy obraz, przedstawiający Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny.

Najbardziej jednak znanym ołtarzem Zaśnięcia Maryi jest ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie, genialne dzieło i pomnik średniowiecznego snycerstwa. Artysta ukazał Maryję zasypiającą w otoczeniu Apostołów, wniebowziętą i ukoronowaną. Przed ołtarzem Wita Stwosza – podobnie jak we wszystkich kościołach katolickich – stoi stół eucharystyczny, przy którym wierni przyjmują Chleb Życia. Dzięki temu pokarmowi, dającemu życie wieczne, Bóg wskrzesi ludzi do życia. W ten sposób cel ziemskiej wędrówki zostanie zakończony udziałem w chwale nieba.

Wniebowzięcie kieruje nasze myśli ku niebu. Pragnienie osiągnięcia nieba leży w naturze człowieka.

Starożytny mit o Ikarze i Prometeuszu jest symbolem takiego wysiłku i jakby próbą osiągnięcia nieba przez człowieka.

Kościół katolicki wyznaje prawdę wiary o Matce Bożej Wniebowziętej. Wierni prawosławni nie uznają władzy papieża i dlatego nie przyjmują tego dogmatu. Dzieli ich od Kościoła katolickiego nie Wniebowzięta, bo Maryję czczą i mają wspaniałe ikony przedstawiające Jej Zaśnięcie, ale ich stosunek do papieża.



Peter Paul Rubens, *Wniebowzięcie NMP*

dokończenie na str. 4 ➞

W prawosławiu Święto Zaśnięcia obchodzone jest 15 sierpnia jako druga Wielkanoc i zmartwychwstanie Tej, która przed Sądem Ostatecznym, przed powszechnym zmartwychwstaniem już dzisiaj jest zjednoczona z Chrystusem. Grób i śmierć nie zatrzymały nieustającej w modlitwach Bogurodzicy i w orędownictwie stałej nadziei, bowiem Matka Życia przechodzi do życia, do Boga, który wcielił się w Jej dziewicze łono (*kontakion*, ton 2).

Nowy Testament nie wspomina o okolicznościach śmierci Maryi. Doświadczenie śmierci przez Maryję czyni nam ją jeszcze bliższą. Umierających otacza Ona swą szczególną opieką, kiedy już przychodzi ich ostatnia godzina.

W tradycji teologicznej można było spotkać zarówno autorów przyjmujących śmierć Maryi, jak i zaprzeczających jej. Niektórzy teologowie uważali, że Dziewica została zachowana od śmierci i z ziemskiego życia przeszła bezpośrednio do niebieskiej chwały. O śmierci lub zakończeniu ziemskiego życia Maryi mówi się najczęściej „zaśnięcie”. W ten sposób się podkreśla, iż Maryja nie doznawała bolesnych przeżyć związanych ze śmiercią. Tradycja głosi jednak, że przez śmierć Maryja została wprowadzona do niebieskiej chwały. Umarł Jezus, więc trudno byłoby zaprzeczać śmierci Jego Matki, bo Ona nie jest przecież większa od Syna. Aby uczestniczyć w Chrystusowym zmartwychwstaniu, Maryja przeszła przez śmierć. Dziś, podobnie jak czynili to Ojcowie Kościoła, powszechnie przyjmuje się śmierć Maryi.

Dogmat o Wniebowzięciu ogłoszony został przez papieża Piusa XII w dniu 1 listopada 1950 roku bullą *Munificentissimus Deus*. Wśród prośb o ogłoszenie dogmatu był także list polskich biskupów z 1936 roku. Papież, ogłaszając dogmat, zamknął długi okres wyjaśniania i dojrzwania prawdy o ostatecznym uwielbieniu Matki Odkupiciela. Prawdą objawioną jest, że: Niepokalana Boża Rodzicielka, zawsze Dziewica Maryja po zakończeniu biegu życia ziemskiego została z ciałem i duszą wzięta do niebieskiej chwały.

Maryja z ciałem, jakie miała na ziemi – nie czekając na zmartwychwstanie wszystkich ludzi – dzięki specjalnej łasce, została przeniesiona do nieba. Nastąpiło przemienienie ziemskiego ciała Maryi w ciało chwalebne. Bulla nie rozstrzyga spornej kwestii, czy Maryja umarła tak, jak umierają inni ludzie, czy też została od razu po zakończeniu ziemskiego życia wzięta do nieba.

Również Sobór Watykański II stwierdza: *Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierwotnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panujących oraz zwycięzcy grzechu i śmierci* (KK 59).

Uczestnictwo w uroczystości Wniebowzięcia pozwala nam doświadczyć bliskości Maryi. Jest Ona bowiem obecna w naszych myślach i modlitwach, w słowach i pieśniach.

Niech nasze podobieństwo do Maryi znajduje wyraz w dawaniu światu Boga. Niech inni poznają Go, zarówno w cichej pracy, w serdecznym myśleniu o najdroższych nam osobach, jak i w bólu, gdy zagubimy Jezusa. Prośmy Maryję, abyśmy potrafili szukać i znajdować Go, tak jak Ona.

ks. Stanisław Groń SJ, <http://www.katolik.pl/>

Święto Matki Boskiej Zielnej w tradycji ludowej

Chrońmy nasze stare polskie zwyczaje, nie wstydzmy się ich, lecz przekazujmy młodym, aby przetrwały jak najdłużej, ponieważ wzbogacają one nasze życie duchowe i to codzienne.

Święto Matki Boskiej Zielnej obchodzone jest 15 sierpnia. Matka Boska czczona jest jako patronka ziemi będącej w pełnym rozkwicie, ziół, kwiatów, zbóż i owoców. Co ciekawe Matka Boska nazywana jest w zależności od kraju: Zielną (Polska), Kwietną (Niemcy), Żytnią (Estonia), Korzenną (Czechy), Znakomitą (Kongo).

W tradycji Kościoła święto to jest obchodzone już od V wieku jako Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny i jest najstarszym świętem maryjnym. Związane jest z tym, że Matka Boska nie umarła, lecz zasnęła głębokim snem, a Jej dusza i ciało zostało zaniezione przez anioły do nieba.

Według jednej z opowieści w dniu zaśnięcia zjechali się z różnych stron świata apostołowie, by u podnóża Góry Oliwnej pochować ciało Matki Boskiej. Nie było wśród nich jednak Tomasza, który się spóźnił. Gdy wreszcie przybył, poprosił o otwarcie grobu. Grób okazał się pusty, wewnątrz nie było ciała, a na miejscu gdzie leżało znaleziono wianki i pachnące lilie.

W połowie VII stulecia Zaśnięcie obchodzono także w Rzymie, a w VIII wieku zostało szerzej upowszechnione. Dogmat o Wniebowzięciu NMP ogłoszony został przez papieża Piusa XII w 1950 r.





Na ziemiach polskich święto Wniebowzięcia należy do najdawniejszych uroczystości maryjnych. Najświętsza Maryja Panna Wniebowzięta została patronką metropolii gnieźnieńskiej w XI w.

Z uroczystością tą związane są zwyczaje, które pomimo tego, że zmieniały się przez lata, przetrwały do czasów współczesnych. Powiadano dawniej, że „w sierpniu każdy kwiat woła: zanieś mnie do kościoła.” Dlatego na kilka dni przed świętem Matki Boskiej Zielnej w każdym gospodarstwie przygotowywano się do tej uroczystości. Ze snopów zbóż wybierano najdorodniejsze kłosa żyta, pszenicy, owsa, prosa. W wielkim snopie ze zbóż nie mogło zabraknąć również ziół, owoców oraz warzyw. Dzieciom robiono małe wiązanki, przeważnie z ziół i kwiatów. Każdy starał się jak mógł, aby jak najlepiej uczcić uroczystość Matki Boskiej Zielnej – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wierzono powszechnie, że poświęcony w kościele bukiet nabiera niezwykłych właściwości.

W drodze powrotnej z kościoła pozostawiano ziele w bruzdach zagonów, aby szkodniki nie zagrażały ziemniakom i kapuście, bukiet zabierano do domu i tam przechowywano go pieczołowicie, najczęściej za świętym obrazem. Zioła z bukietu dodawano do różnego rodzaju domowych herbat i wywarów stosowanych w leczeniu ludzi i zwierząt gospodarskich. Okadzano nimi izbę i obejście dla ochrony przed burzą, pożarem i epidemią groźnych chorób zakaźnych.

Chociaż z biegiem lat snopy stały się coraz mniejsze, zwyczaj święcenia kłosów zbóż i ziół przetrwał do czasów obecnych.

Bukiety te są zabierane z powrotem do domów i trzymane do przyszłego roku. Po zasuszeniu wiesz się zielną wiązankę w mieszkaniu i budynkach gospodarczych. Z poświęconych kłosów wykrusza się ziarna pod pierwszy zasiew. Kiedy w domu ktoś choruje, zaparza się zioła z bukietu i wywar używany jest jako lekarstwo. W wielu miejscowościach

rolnicy przynoszą do kościołów wieńce dożynkowe, pragnąc w ten sposób podziękować Bogu za wszystko to, co zrodziła Matka Ziemia, a co będzie podstawą bytowania rodziny do następnych zbiorów.

W Polsce dzień Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny – Matki Boskiej Zielnej jest dniem wolnym od pracy i obchodzony jest bardzo uroczysto. W tradycji ludowej z datą tą kojarzone jest zakończenie zniw oraz uroczystości dożynkowe. Czasami już w tym dniu urządza się lokalne, najczęściej parafialne dożynki.

Dzień 15 sierpnia i dni sąsiednie są okresem szczególnie nasilonego ruchu pielgrzymkowego. W tym dniu obchodzone są uroczyste odpusty w wielu znanych sanktuariach, takich jak częstochowska Jasna Góra, Góra Św. Anny, Czerwińsk czy Kalwaria Zebrzydowska. Pielgrzymki kończące się w ten dzień, lub w dni sąsiednie, należą do najbardziej rozpowszechnionych przejawów religijności ludowej w naszym kraju. Z niezwykłych uroczystości związanych ze świętem Wniebowzięcia, niespotykanych w innych rejonach Polski, słynie sanktuarium pasyjne w Kalwarii Zebrzydowskiej. Odbывa się tam wielkie widowisko religijne, będące inscenizacją zarówno Zaśnięcia, jak i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

<http://www.zagrodnik.org/content/swieto-matki-boskiej-zielnej>
oraz *Polskie święta i zwyczaje*, (<http://www.swieta.biz.pl/?p=182>)



Wieńce dożynkowe – Czerwińsk 15.08.2009 r.

Foto: K. Sadowski

Siostra Marianna

SIOSTRO... rozmowa 6

- Szczęść Boże, Elu! Jak udała się sesja?
- Szczęść Boże! Już po wszystkim. Bardzo się bałam, ale udało się. Niczego nie zawałam.
- To świetnie, gratuluję! A my nie dotknęliśmy jeszcze trzeciego ślubu zakonnego. Czyżbyś bała się o niego pytać, czy po prostu wszystko o nim wiesz?
- O nie! Właśnie niewiele rozumiem. Może trochę jest i tak, jak siostra powiedziała, że nieco boję się o niego pytać... Bo jak można poddać swoją wolę i rozum drugiemu człowiekowi?
- A wiesz, komu najłatwiej nauczyć się w klasztorze posłuszeństwa?
- Pewnie takim potulnym, nie mającym swojego zdania...
- Nie zawsze. Natomiast głęboka wiara bardzo ułatwia praktykowanie posłuszeństwa. Takie zawierzenie Bogu, że On wie, co robi. Wszystko, co w moim życiu się wydarza, jest z miłującej ręki Boga, choć może jest czasem bolesne.
- Czy istnieje może kolejna zwrotka wiersza ks. Twardowskiego o posłuszeństwie?
- Rzeczywiście, jest:
*Boże, daj nam posłuszeństwo, co nie jest przymusem,
ale spokojem gwiazd, co też nie wiedzą,
czemu nad nami chodzą wciąż po ciemku.*
- Mało tu słów, ale dużo głębokiej treści. A co może człowieka dobrze przygotować do zakonnego posłuszeństwa? Czy coś pomaga? Jak się wewnętrznie kształtować?
- Poza łaską Bożą, która jest pierwsza i najważniejsza, myślę, że świetnie przygotowuje dobra, mądra i kochająca się rodzina, w jakiej młody człowiek się wychowuje.
- Niesamowicie! Do posłuszeństwa?!
- Tak. Zobacz, Elu. Dziecko, gdy jest malutkie, nie zna świata ani życia. Musi ufać, że jeśli rodzice mówią „zrób to czy zrób tamto” albo „nie rób tego”, to wiedzą dobrze, co dziecku wychodzi na dobre. Rodzice wiedzą, co służy dobru ich dziecka, i dziecko to wyczuwa. Podobnie wzrastając, gdy człowiek wie, że rodzice go mądrze i odpowiedzialnie kochają, to choć zyskuje coraz większą samodzielność, będzie pytał o radę, słuchał wskazówek. Często, gdy nie posłucha rodziców, to potem sam się przekonuje, że to nieposłuszeństwo się „nie opłacało”, bo nie wyszło mu na dobre, bo na nim stracił, jak ten młodszy syn w przypowieści Jezusa o miłosiernym ojcu.
- I podobnie jest z posłuszeństwem zakonnym?
- Tak. Człowiek musi rozumieć, że Bóg lepiej wie, co dla niego jest dobre, a co nie. Nawet dając cierpienie, trudności, chce człowieka wychować, coś w nim przełamać, co burzy w nim miłość do Boga i podobieństwo do dziecka Bożego.
- To w takim razie tak powinien żyć każdy chrześcijanin! Przyjmując cierpienie i trudne doświadczenia w duchu posłuszeństwa Bogu, aby nie wypaść z orbity Bożej woli i miłości!... A u zakonników i sióstr jest tu jeszcze coś więcej?
- Tak. W zakonie tę wolę Bożą przekazuje także przełożony, nie tylko wydarzenia. To pośrednictwo człowieka może

być trudne, szczególnie dla „wyzwolonego” człowieka naszych czasów. Dopóki się człowiek nie nauczy i nie doświadczy, że jego własna wola może go zaprowadzić na manowce, ciągle będzie chciał decydować sam, będzie się chciał wymknąć posłuszeństwu czyjejś władzy nad sobą. Będzie uważał, że sam jest na tyle mądry, by dać sobie radę i że on najlepiej wie.



- Ale teraz to już siostra nie powie, że wszystkich chrześcijan obowiązuje posłuszeństwo!!!
- Właśnie, że powiem!
- Ale komu mają być posłuszni?!
- Najpierw Bogu i Jego prawu. Potem sobie wzajemnie. W Kościele – papieżowi. W diecezji – biskupowi. W parafii – proboszczowi. W grupie religijnej – odpowiedzialnemu za grupę. Władzy – jeśli nie zmusza do grzechu i wyparcia się wiary. W małżeństwie – mąż żonie, a żona mężowi. W rodzinie – dzieci rodzicom, a rodzice dzieciom, itd.
- Ojej! A jeśli polecenia są sprzeczne ze sobą wzajemnie?
- Chodzi tu, w relacjach międzyludzkich, o posłuszeństwo polegające też na ograniczeniu swojego egoizmu na rzecz promocji drugiego człowieka. Żeby nie panoszyć się ze swoim „ja”, wyrzec się swoich własnych wygórowanych pragnień i interesów sprzecznych z dobrem ogółu czy drugiego człowieka dla wspólnego dobra. Tak właśnie jest w kochającej się rodzinie.
- Na przykład?
- Na przykład tata mówi do dzieci: „Słuchajcie, musimy dziś po południu być cicho, bo mama źle się czuje i położyła się. Nie budźmy jej”. Albo mama mówi: „Dzieci, dziś tata miał trudne sprawy w pracy i potrzebuje odpoczynku. Bądźcie grzeczniejsze niż zwykle”. Mąż może z miłości do żony i dzieci wyrzec się swoich zainteresowań, swego osobistego wolnego czasu, aby zapewnić rodzinie utrzymanie i poświęcić czas najbliższemu. Żona w posłuszeństwie z miłości, rezygnuje z niekoniecznych ploteczek i kontaktów z przyjaciółkami, aby poświęcić czas mężowi i dzieciom.
- Ale to wydaje się być takie naturalne! Przecież ci ludzie w rodzinie się wzajemnie kochają!
- Tak. Świetnie, kiedy tak jest. To jest taki podstawowy poziom posłuszeństwa. Głębszą rzeczą jest właśnie zawierzenie Bogu, wiedząc, że prowadzi nas dobrze, choć nie znamy szczegółów, konkretów, że często nie rozumiemy, dokąd wydarzenia zmierzają, że czasem pojawia się cierpienie.
- No, a posłuszeństwo władzy zakonnej?
- Ono się przecież mieści w tym planie Bożym wobec nas. Wierzmy, że Bóg postawił na naszej drodze takich właśnie ludzi, jacy są nam potrzebni do zdobycia świętości. Jezus natomiast powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi – Mną gardzi”. Posłuszeństwo takie jest byciem do dyspozycji Kościoła. Osoba konsekrowana bierze

na siebie zobowiązanie do codziennego poszukiwania i pełnienia woli Bożej, którą rozpoznaje w świetle Ewangelii, prawa zakonnego i poleceń przełożonych.

– Mimo tych wyjaśnień posłuszeństwo zakonne pozostaje dla mnie trudno zrozumiałe i jakby niedostępne...

– Musisz pamiętać, Elu, że żyjemy w świecie, gdzie swoboda i idea „róbta co chceta” rozpanoszyły się potężnie, stąd wszystkim trudniej przychodzi przyjąć ślub posłuszeństwa i nim żyć.

– A co pomaga uczyć się posłuszeństwa?

– Już wspomniałam o dobrej, kochającej się rodzinie, gdzie rodzice przez swoją miłą troskę o dzieci uczą je, że warto zaufać temu, kto więcej wie, ma więcej doświadczenia i je kocha, bo to jest dla nich dobre. Ale patrząc wyżej, posłuszeństwo przyjąć i wypełnić w klasztorze pomaga miłość do Chrystusa. Jeśli wierzę, że On realnie nas odkupił przez swoją śmierć na krzyżu i przez zmartwychwstanie, to uczę się, że każde wydarzenie w moim życiu jest wezwaniem do wzięcia krzyża i pójścia za Nim. Bo wtedy mogę przez moje posłuszeństwo pomagać Mu w odkupieniu świata, wrywaniu go z otchłani grzechu, które – paradoksalnie – dokonuje się cały czas. Widzisz chyba, ile jest ciągle duchowej biedy na świecie...

– No, to na przykład, jeśli siostra czegoś potrzebuje, to idzie siostra do przełożonej, żeby dała...

– Nie. Idę do przełożonej poprosić o pozwolenie otrzymania tej czy innej rzeczy.

– Nawet, jeśli jest to coś koniecznego i niezbędnego? A nie ma siostra wewnętrznych oporów?

– Jako człowiek – mogę mieć. Ale jako osoba konsekrowana muszę je pokonywać i zmieniać swoje myślenie. Zawsze przedtem uświadamiam sobie, że pozwolenia mogą nie otrzymać i ustawiam się do tego od razu z wiarą, tzn. przyjmuję do wiadomości i świadomości, że widocznie Bóg uważa tę sprawę za niepotrzebną albo wręcz szkodliwą dla mnie i stąd nie pozwala mi na to. Zawsze przy delikatnym sumieniu można doszukać się w sytuacjach, jakie nas spotykają, pedagogicznego działania Jezusa, który wychowuje nas do głębokiej wiary. Zresztą Jemu bardziej zależy na ukróceniu naszej wrodzonej ludzkiej pychy niż na przedmiotach czy zaspokajaniu naszych nawet najwznioślejszych zachceń.

– A gdyby zdarzyła się przełożona złośliwa, która dla własnego „widzimisie” zabroniłaby czegoś lub nie dała jakiejś koniecznej rzeczy?

– Wszystko, co wcześniej powiedziałam, obowiązuje nadal. Ja odpowiadam przed Bogiem za moje posłuszeństwo, ona – za swoją złośliwość.

– To jest, siostro, trudne do zrozumienia!!!

– Na pewno nie jest łatwe, ale są przykłady świętych, którzy wzrastali w trudnych warunkach posłuszeństwa, np. taki św. Jan od Krzyża czy św. Teresa z Lisieux. Przecież św. Jana jego własni przełożeni i współbracia uwięzili za karę. I być może gdyby nie to, świat nie ujrzałby jego mistycznych dzieł. I być może, gdyby nie to, i on sam nie osiągnąłby świętości. I co więcej, on wyszedł z więzienia, nie czując nienawiści do nich. Jakikolwiek byłyby moje warunki i sytuacje życiowe, są one daleko prostsze od sytuacji św. Jana, a już daleko łatwiejsze od sytuacji Chrystusa w czasie męki. Muszę uwierzyć, że

Bóg prowadząc mnie taką drogą, jaką mnie prowadzi, ma w tym swój głęboki i mądry cel.

– A gdyby posłuszeństwo wymagało utraty zdrowia lub życia?

– W konsekracji zakonnej, czyli w ślubach, oddaję całą siebie Bogu – duszę i ciało. Już nic nie należy do mnie, ale do Pana Boga. Dlatego trudno domagać się teraz czegoś dla siebie. To już jest oddane. Dziecięca przymówka, którą wielu pamięta jeszcze z dzieciństwa, ze szkoły czy z podwórka: „Kto oddaje i zabiera, ten się w piekle poniewiera”, obrazuje nieco ten klimat szlachetności daru. Nie dość, że w piekle, to jeszcze się poniewiera... Nawet po ludzku mówiąc, nie wypada tego, co się wcześniej oddało Bogu, później w ciągu życia odbierać, ukradkiem wykradać, wyciągać jakby z ołtarza, na którym podpisywałyśmy nasze zobowiązanie do wierności Bogu. Stąd podziwiam męczenników, którzy trwają przy słowie danym Bogu bez względu na konsekwencje dla zdrowia i życia.

– Czy siostra liczy się z swoim życiem z taką możliwością bycia męczennikiem...?

– Tak, muszę się liczyć, choć oceniając swoje siły według własnego spojrzenia, wydaje mi się, że taka perspektywa mnie przerasta. Ale doświadczeni ludzie mówią, że Pan Bóg daje siły w odpowiednim czasie, gdy wymaga odpowiedniego świadectwa. W chrześcijaństwie jest wpisane męczeństwo, bo Chrystus przez mękę zbawia świat. Nie musi to być zawsze męczeństwo krwi, jest to czasem męczeństwo bardzo ukryte.

– Wie siostra, to bardzo dla mnie twórcza i inspirująca rozmowa. Ale kończy mi się czas. Dziękuję siostrze za to, że poświęciła mi tyle swojej uwagi, no i czasu. Aż mi trudno uwierzyć, że za tydzień już się nie spotkamy... Ale, siostro, jak będę miała jeszcze różne pytania, to mogę siostrę poprosić o wyjaśnienia?

– Oczywiście, Elu. Jeśli tylko będę potrafiła ich udzielić... Wtedy znów możemy się spotkać.

– W takim razie do kolejnego spotkania, siostro. W razie czego będę dzwonić. Jeszcze raz dzięki.

– Ja też dziękuję Ci, Elu. Za odwagę stawiania pytań, za zainteresowanie i uwagę, z jaką słuchałaś moich wyjaśnień. Mam nadzieję, że te przemyślenia pomogą Ci w życiu. Niech Ci Pan Bóg da wszystko, co jest Ci potrzebne do duchowego wzrastania i do zdobycia świętości.

– O, jakie piękne życzenia. Dzięki, siostro, i za nie! Szczęść Boże!

– Z Bogiem!

Siostra Marianna jest członkinią Zgromadzenia Sióstr Loretańek, które są najbardziej znane z książek wydawanych przez prowadzone przez nie wydawnictwo. Siostry zajmują się także katechezą i pracą w parafii, prowadzą w Loretto pod Wyszkiem dom pomocy społecznej dla chorych kobiet. Siostry Loretańki mają także domy za granicą: w Rosji, na Ukrainie, we Włoszech, w Rumunii i w USA. Gdyby ktoś chciał skontaktować się z Siostrami Loretańkami, można pisać lub dzwonić:

Siostry Loretańki

ul. Ks. Ignacego Kłopotowskiego 18, 03-717 Warszawa
tel. (22) 619-14-86, e-mail: loretanki_domgen@op.pl



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Jan Paweł II

LIST DO MŁODYCH CAŁEGO ŚWIATA

PARATI SEMPER

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO

ROKU MŁODZIEŻY (1985)

Młodość jest szczególnym bogactwem

cd. z nr. 5/2012

Chrystus odpowiada swojemu młodemu rozmówcy z Ewangelii. Mówi: „nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg”. Słyszeliśmy, o co tamten pytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jak postępować, ażeby moje życie miało sens, pełny sens i wartość? Tak byśmy przetłumaczyli jego pytanie na język naszej epoki. W tym kontekście odpowiedź Chrystusa znaczy: tylko Bóg jest ostatecznym oparciem dla wszystkich wartości, tylko On nadaje ostateczny sens naszej ludzkiej egzystencji.

Tylko Bóg jest dobry – to znaczy: w Nim i tylko w Nim wszystkie wartości mają swe pierwsze źródło i ostateczne spełnienie: W Nim jest „Alfa i Omega, Początek i Koniec”. Tylko w Nim znajdują one swą prawdziwość i swe definitywne potwierdzenie. Bez Niego – bez odniesienia do Boga – cały świat wartości stworzonych zawisa jakby w ostatecznej próżni. Traci również swą przejrzystość, swą wyrazistość. Zło przedstawia się jako dobro, a dobro zostaje zdyskwalifikowane. Czyż nie wskazuje na to również i doświadczenie naszych czasów wszędzie tam, gdzie Bóg został odsunięty poza horyzont ocen, wartościowań, czynów...?

Dlaczego tylko Bóg jest dobry? Dlatego – ponieważ On jest miłością. Taką odpowiedź daje Chrystus słowami Ewangelii, a nade wszystko świadectwem własnego życia i śmierci: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał...”. Dlatego właśnie Bóg jest dobry, ponieważ: „jest miłością”.

Pytanie o wartość, pytanie o sens życia – powiedzieliśmy – należy do szczególnego bogactwa młodości. Wyrwa

się z samego serca poszukiwań i niepokojów związanych z projektem tego życia, jakie trzeba podjąć i urzeczywistnić. Jeszcze bardziej, gdy młodość jest doświadczona cierpieniem własnym lub głęboko świadoma cierpienia innych; gdy doznaje głębokiego wstrząsu wobec wielorakiego zła, jakie jest w świecie; wreszcie: gdy staje oko w oko z tajemnicą grzechu ludzkiej nieprawości (*mysterium iniquitalis*).

Odpowiedź Chrystusa brzmi: tylko Bóg jest dobry... tylko Bóg jest miłością. Odpowiedź ta może wydać się trudna. Równocześnie jest ona stanowcza i jest – prawdziwa. Niesie w sobie ostateczne rozwiązanie. Jakże bardzo modłę się o to abyście Wy, młodzi Przyjaciele, usłyszeli tę odpowiedź Chrystusa w sposób jak najbardziej osobisty. Abyście znaleźli wewnętrzną drogę do jej zrozumienia, do jej przyjęcia – i podjęcia.

Taki jest Chrystus w rozmowie z młodzieńcem. Taki jest w rozmowie z każdym i każdą z Was. Kiedy mówicie do Niego: „Nauczycielu dobry...” On pyta: „dlaczego Mnie nazywasz dobrym? Dobry jest tylko Bóg”. A więc: to, że Ja jestem dobry – świadczy o Bogu. „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”. Tak mówi Chrystus – nauczyciel i przyjaciel, Chrystus – ukrzyżowany i zmartwychwstały: Tenże sam: wczoraj, dzisiaj i na wieki.

Taki jest rdzeń, samo sedno odpowiedzi na te pytania, jakie Mu zadajecie Wy, Młodzi, poprzez całe bogactwo, które jest w Was, które tkwi w Waszej młodości. Młodość otwiera przed Wami różne perspektywy, zadaje Wam projekt całego życia. Stąd pytanie o wartości. Stąd pytanie o sens, o prawdę, o dobro i zło. Kiedy Chrystus odpowiadając każdemu z Was wszystko to odnieść do Boga, to równocześnie wskazuje, jakie jest ich źródło i podstawa w Was samych. Każdy z Was bowiem jest obrazem i podobieństwem Boga poprzez sam akt stworzenia. To właśnie ów „obraz i podobieństwo” sprawia, że stawiacie takie pytania, że musicie je stawiać. One wszystkie świadczą o tym, jak bardzo człowiek nie może siebie pojąć bez Boga – i nie może też siebie „urzeczywistnić” bez Boga. Jezus Chrystus przyszedł na świat, ażeby każdemu z nas to przede wszystkim uświadomić. Bez Niego ten podstawowy wymiar prawdy o człowieku łatwo pograżyłby się w mroku. Jednakże „światło przyszło na świat”, ...a „ciemność jej nie ogarnęła”

cd. w następnym numerze



W niedzielę 17 czerwca br. w miasteczku Nepi w regionie Lacjum w środkowych Włoszech prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Angelo Amato ogłosił błogosławioną Cecylię Eusepi. Była ona świecką tercjarką Zakonu Sług Maryi (serwitów), żyła zaledwie 18 lat w pierwszej połowie XX

wieku. Jest to 7. beatyfikacja w tym roku i 108. od początku obecnego pontyfikatu. Cecylia (Cecilia) Eusepi urodziła się 17 lutego 1910 r. w miejscowości Monte Romano w Lacjum

(prowincja Viterbo) w ubogiej, głęboko religijnej rodzinie chłopskiej. Bardzo wcześnie zmarł jej ojciec. W 1915 r. matka przeniosła się z niespełna 5-letnią córką do pobliskiego Nepi i tam dziewczynka spędziła większą część swego krótkiego życia. Tam też rozpoczęła naukę w klasztorze św. Bernarda sióstr cysterek. Pobyt w tym miejscu wywarł wielki wpływ na jej późniejsze życie, rozbudzając w małej Cecylii zamiłowanie do skupienia, ciszy i modlitwy.

Zmarła 1 października 1928 r., we wspomnienie swej ukochanej świętej – Teresy z Lisieux, w „La Massa” w Nepi.

ekai, kg (KAI) / rk, Warszawa, 16.06.2012 r.



W Jerozolimie była zima i dlatego Jezus często nauczał w Świątyni. Faryzeuszom nie podobało się, że tylu ludzi chętnie Go słucha. Zaczęli więc sarkać, a nawet oskarżać Jezusa, że służy diabłu.

Ci zaś, którzy słuchali Jezusa, zastanawiali się głęboko nad Jego słowami, i wspominali, jak przywrócił wzrok niewidomemu od urodzenia.

– Nikt opętany przez złego ducha nie mógłby mówić tak jak On – mówili niektórzy.

– Czy zły duch mógłby otworzyć oczy niewidomemu? – zapytywali inni.

Faryzeuszów szczególnie denerwowało to, co Jezus mówi sam o sobie. W ich Biblii, która jest naszym Starym Testamentem, można wiele przeczytać o Bogu Ojcu jako ich Pasterzu, a o nich samych jako o Bożej owczarni.

A Jezus mówił tak: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś, i ten kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; najemnik ucieka, dlatego że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce.

Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu Mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz. Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca”.

Tak Jezus „mówił do tych, którzy przyszli do Świątyni, aby Go słuchać. Ale przecież Jezus mówiąc o owcach i pasterzu, oznajmił im (o ile byli w stanie to zrozumieć), że umrze, by zbawić grzeszników, a potem powstanie z martwych.

Dlatego mógł powiedzieć: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki.”

Wg św. Jana, 10

Modlitwa

*Święta Dziewczynko z Zapalkami
chroń nas przed staruchami
co płaczą że wszędzie zło
martwią się
że nas okłamują
nie mówiąc nam o tym
a nas cieszy pole różowe
kiedy wschodzi zboże
nagietek który przekwita
w październiku
pszczoły dokładnie złote
leszczyna co wydaje jednocześnie
kwiaty i orzechy
spotykamy się z Matką Boską
w ogrodzie
żyjemy z kundlem na co dzień
czujemy niewidzialne ręce
widzimy dalej i więcej*

Ks. Jan Twardowski, *Dwa osiołki*



Timothy Dudley-Smith
Przyjaciół dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995



Bp Edward Marian Frankowski Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej

Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie, Krajowy Zarządzie Akcji Katolickiej, Drodzy Bracia Kapłani, Bracia klerycy, Drogie Siostry Zakonne.

Szanowna Pani Prezes Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej z Zarządem, Asystenci księży diecezjalni z Instytutów Akcji Katolickiej z całej Polski,

wszystkie Zarządy Diecezjalnych Instytutów i Parafialnych Instytutów Akcji Katolickiej i wszyscy wspaniali nasi pielgrzymi, Siostry i Bracia, przybyli na tę dzisiejszą Ogólnopolską pielgrzymkę Akcji Katolickiej, tutaj, na Jasną Górę.

Ta Ogólnopolska Pielgrzymka Akcji Katolickiej na Jasną Górę przybywa w dniu liturgicznego wspomnienia Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, obchodzonego w sobotę, po piątkowej uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przybyliśmy tutaj podczas Wielkiej Nowenny Fatimskiej, w czwartym jej roku, w roku wynagrodzenia za grzechy świata. Bo Fatima pozostaje nadal aktualna.

Powracają do nas słowa przesłania Matki Bożej z Fatimy, które są wciąż aktualne. Za 5 lat będziemy przeżywać setną rocznicę objawień fatimskich. Chcemy wziąć sobie do serca to naglące wezwanie do zaangażowania się w ratowanie świata i w ratowanie Polski, a wszystko po to, by Maryja była bardziej znana i umiłowana przez ludzi, aby nadszedł czas tryumfu Niepokalanego Serca Maryi w świecie.

W dzisiejszej Ewangelii jest opisane zadanie Kościoła, które jest tematem naszego roku kościelnego – „Kościół naszym domem”. Opisane jest w niej zadawanie się Kościoła przez Maryję i Józefa, którzy znaleźli 12-letniego Jezusa nauczającego w świątyni i na pytanie Matki: *Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie* (Łk 2,48b) usłyszeli słowa 12-letniego Jezusa: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział* (Łk 2,49-50).

Tak oto Matka Jezusa i jej oblubieniec święty Józef, opiekun Jezusa, z bólem serca uczą się być Kościołem Chrystusa. Chrystus zadamował swój Kościół najpierw pod sercem swej Matki, kiedy serce Maryi stało się domem Słowa Bożego i świątynią Ducha Świętego. Zadamował swój Kościół w Nazarecie przez 30 lat posłusznego, pokornego życia Najświętszej Rodziny. I poznajemy w ten sposób jak Kościół

staje się domem. Jaka w nim jest rola Jezusa, który wrócił do Nazaretu i był im poddany. *A Matka Jego wiernie chowała wszystkie te sprawy i te Jego słowa w swoim sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i łasce u Boga i ludzi* (Łk 2,51b-52), w zadamowaniu Kościoła, w zadamowaniu nas w Jego Kościele.

Ze znanych naszych księży nikt bardziej za naszego życia nie zadamował Kościoła w sercach i świecie, jak uczynił to nasz umiłowany rodak Jan Paweł II, błogosławiony, nasz umiłowany Ojciec Święty. W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku tu, na Jasnej Górze powiedział: *Pragnę na Jasnej Górze, mej ziemskiej Ojczyzny Polski potwierdzić to wielorakie zawierzenie Matce Najświętszej i ponowić milenijny Akt jasnogórski i oddać Matce Kościoła całą ludzkość, wszystkie narody i ludy współczesnego świata, rozszerzając to polskie zawierzenie do nowych, najdalszych granic miłości, jak tego domaga się Twoje serce, serce Matki, które ogarnia każdego i wszystkich, wszędzie i zawsze. (...) Czynię to na miejscu zawierzania, skąd widać nie tylko Polskę, ale także Kościół cały (...) cały w Twoim macierzyńskim Sercu.*

Powiedzmy prosto, że Kościołowi w Polsce było bardzo dobrze, kiedy papieżem był nasz rodak Jan Paweł II, Papież Zawierzenia. Każdy mógł się odwołać do niego, bo

on zawsze stał po stronie narodu i Ojczyzny. I ile mógł, tyle pomagał. Kościół przy nim czuł się bezpieczny. Był mocny, czego dowodem były przepełnione seminaria duchowne nowymi powołaniami, zadziwiająco duża liczba powołań zakonnych, dużo księży i sióstr wyjeżdżało na

Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej do ukazania wartości tych wymiarów życia, o których dziś często się zapomina, a które stają się przez to pilniej potrzebne, takie jak życie wewnętrzne i milczenie, odpowiedzialność i wychowanie, bezinteresowność i służba, powściągliwość i braterstwo, nadzieja na przyszłość i umiłowanie życia.

Ojciec Święty bł. Jan Paweł II

misje do obcych krajów. Kościół za naszego rodaka Papieża czuł się dobrze. Kiedy Papieżem był Polak, wtedy i przeciwnicy nie odważyli się podnosić głowy przeciw Kościołowi, tylko najwyższe jakieś sporadyczne, pojedyncze głosy.

W pewnym momencie odchodzi Papież. Wszystkim było wiadome, że kończy się Jego ziemskie życie. Wtedy Polska zjednoczyła się przy łożu umierającego Papieża. Powstał w Polsce fenomen komunii, zjednoczenia narodu, wielkie rekolekcje dnia śmierci i pogrzebu Dobrego Papieża. I środki laickie przekazu, nieprzychylnie Kościołowi, usiłują wmawiać w nas, że teraz Kościół sobie nie poradzi bez Jana Pawła II.

I od razu muszę powiedzieć – nie jest to prawda. Tak jak rodzina nie umiera wraz ze śmiercią ojca czy matki, tak i Kościół wzmocniony bardzo pontyfikatem Jana Pawła II nadal jest Kościołem mocnym, bo ma swój Episkopat, ma Konferencję Episkopatu, ma gorliwych biskupów i księży świadomych swego posłannictwa. Ma ten Kościół nadal zwycięską moc Chrystusa Zmartwychwstałego, ma też asystencję Ducha Świętego i ma szczególną opiekę Matki Kościoła Maryi.

Natomiast działalność antykościelna już dawno nie była tak intensywna i tak agresywna, jak to dzieje się obecnie. Usiłuje się podważać moc Kościoła na wszystkich polach jego działalności. Jak to mówił Ks. Kardynał Nacy: „Usiłuje się Kościołowi wyrwać polskie dusze”, w tym ogromna część pracy radia, telewizji jest pod wpływem mocy i działań masonerii, neopogaństwa, postkomunistów i liberałów. I niewygodna jest dla nich też Telewizja Trwam i to z racji politycznych. Boją się prawdy i wśród koncesji na nadawanie telewizji cyfrowej w Polsce nie ma miejsca tylko dla tej katolickiej telewizji. Mimo, że jest protest wśród katolików w Polsce, którzy wychodzą na ulice, piszą protesty, którzy wiedzą jaką rolę powinny odgrywać współczesne media.

Polscy katolicy już są tak dojrzały i poinformowani, że nie dadzą się uciszyć, nie będą milczeć, nie dadzą się zepchnąć na margines, nie dadzą się wyeliminować z życia publicznego. Dobrze wiedzą, że potrzeba nam mediów katolickich, które będą mówić naszym głosem. Wszystkie media w Polsce powinny być głosem narodu polskiego. Stąd, choć zebrano blisko 2 miliony 300 tysięcy podpisów i zorganizowano ponad 60 marszów ulicami polskich miast dla przyznania miejsca dla Telewizji Trwam na multipleksie cyfrowym, to jednak dotąd Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jak głucha, zupełnie obojętnie na to patrzy i nie reaguje.

Ale tego ruchu nie da się zatrzymać. Nie da się wyciszyć narodu, bo idzie o wielką i słuszną sprawę. Dobrze, że są tacy, którzy mają oczy otwarte i potrafią zainicjować taki ruch społeczny, że mają siłę upominać się o prawdę, by przełamywać monopol medialny mediów laickich poprawnych politycznie.

Z bólem stwierdzamy dzisiaj, że w Polsce jest wolność, ale dla tych, którzy obrażają Kościół, obrażają kapłanów, nawet biskupów, obrażają media. Jest wolność dla tych, którzy znieważają polską flagę, którzy niszczą Biblię, znieważają krzyże. Natomiast odmawia się wolności tym, którzy odwołują się do dziedzictwa narodowego, do patriotyzmu, do dziedzictwa chrześcijańskiego.

I tak krok po kroku zmierzamy do całkowitego zanegowania wszystkich zasad moralnych na jakich opiera się cywilizacja chrześcijańska kształtująca Europę, a zwłaszcza chrześcijańska koncepcja rodziny i małżeństwa. Zmianie ulegają pojęcia wolności osobistej i tolerancji, których obszar stopniowo jest ograniczany w imię tzw. poprawności politycznej, zwłaszcza dotyczącej wolności wypowiedzi w mediach. Po prostu jest to proces wydziedziczenia nas z dziedzictwa Kościoła, wydziedziczenia z chrześcijańskiego dziedzictwa naszego narodu. Chcą nas wydomowić. Od połowy ubiegłego wieku, ciężkim młotem przemocy obcego mocarstwa wbijano naszemu narodowi do głowy bezbożną ideologię totalitarną.

Zafałszowano i zdegradowano nasze życie. Ileż trzeba usunąć fałszu, by naród mógł odzyskać trzeźwość wolności ducha. Dzisiaj przeciwko nam staje szalony dziki liberalizm, postmodernizm, postkomunizm, nihilizm, by niszczyć ducha narodu, ducha państwa, ducha kultury, by rozbijać rodziny, małżeństwa, także wychowanie domowe, wychowanie w szkołach, godność człowieka, wrażliwość, etykę i inne wartości moralne. Natomiast usiłują wprowadzić aborcję,

eutanazję, homoseksualizm, pedofilię i inne dewiacje, prostytucję, pornografię, pochody homoseksualistów. Odsłoniła się w Polsce nowa kategoria ludzi, którzy nie chcą mieć nic wspólnego z krzyżem. Wolą piwo, alkohol, narkotyki, którzy w nic nie wierzą. Idą zawsze tam, gdzie za darmo pieniądze dostaną. Zdegenerowane grupy branży zabawy chcą wszystko wyśmiać, wyszydzić, wykpić. Siły złe, obojętne na nasze tradycje narodowe, są wyobcowane z narodu i dlatego szukają wsparcia u obcych, bo nie mają wokół swoich. Popularyzują ohydne paszkwile, antykatolickie i antypolskie. Bez honoru podlizują się obcym, by im się przypodobać i zdobyć ich przychylną własną ustępliwością na rzecz szkody wyrażanej Ojczyźnie i narodowi, i Kościołowi.

Błędna ideologia libertyńska, brutalna, nawet dzika, uderza dziś w krzyż, bo on jest przeszkodą w budowaniu państwa liberalnego, składającego się z niewielkiej grupy powiązanych ze sobą interesami finansowymi ludzi najbogatszych i z ogromną ilością ludzi biednych, a także nędzarzy, których nikt nie będzie bronił: robotników, rolników, ludzi słabych, starszych, chorych, dzieci nienarodzonych.

W trzeciej części *Dziadów* Adama Mickiewicza mamy ukazany obraz polskiego społeczeństwa, podział dokonany na tych rzekomo lepszych, no bo z salonu, ale tkwiących pod wpływem obcych i wrogich Polsce mocarstw oraz tych zwykłych Polaków, którzy szanują Ojczyznę, wiarę i przodków. Ten sam obraz kolaborantów z *Dziadów* trwa po dzień dzisiejszy. Część społeczeństwa polskiego mocno zabiedzonego żyje w oparciu o zasiłki, a część żyje na śmieciowych umowach o pracę.

Zamiast w Parlamencie zajmować się obsesjami jednego z posłów, który prowokuje, czas już najwyższy, ażeby odbudować gospodarkę narodową, aby zaprzestać samowoli wyprzedzały dóbr narodowych.

Czas już najwyższy, aby rozbudowywać i tworzyć nowe miejsca pracy dla Polaków w Ojczyźnie, żeby młodzież nie wydomowić z ich ogniska rodzinnego.

Czas najwyższy, by zaprzestać niszczenia atmosfery narodowej za pomocą mediów. Media niech wreszcie dokonają wnikliwej analizy, jakie jest faktycznie położenie naszego narodu pod względem kulturowym, ale także pod względem duchowym, moralnym, materialnym i gospodarczym.

Oczekujemy obrony i poszanowania symboli religijnych, zaprzestania ataków na Kościół w Polsce, który od wieków jest fundamentem naszej wielkiej kultury i naszej wspaniałej tożsamości narodowej.

Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Chociaż umęczony naród polski przechodził bardzo ciężkie trudy powstań narodowych przeciwko niewoli narzuconej nam przez zaborców i chociaż trzeba było wielkich ofiar i te ofiary padały, to wydały swój owoc, bo obudziło się sumienie narodu.

dokończenie w następnym numerze

Homilia bp. Edwarda Mariana Frankowskiego
wygłoszona 16 czerwca 2012 r. na Jasnej Górze
podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Akcji Katolickiej.
Opracowanie z zapisu dźwiękowego Dagmara Harkot

Ks. Stanisław Tworowski

Introibo ad altare Dei

Wnijdę do ołtarza Bożego

W kościele, który jakimś cudem ocalał w tej krainie zniszczenia i śmierci, było cicho i pusto. „Prawdziwy kościół poległych” – myśli Tomasz i przypomina sobie baśń z lat dziecięcych o Mszy duchów, odprawianej w noc zaduszną.

Niedługo... Dziś ostatni dzień października...

Przed oczyma przesunęły mu się twarze kolegów, zawzięte, nieulekłe, choć chłopcy idą na pewną śmierć.

Ave Patria, morituri te salutant...

A może rzeczywiście zbiorą się w tę noc listopadową, pełną zaduszkowych tajemnic? Pluton za plutonem, kompania za kompanią, cała armia podziemna, na wielką Mszę Poległych?

Tomasz rozgląda się po świątyni. Przed pięciu wiekami ufundowała ją pobożna księżna, Anna Mazowiecka. Od tego czasu kościół dzielił losy miasta: pożary, najazdy, grabieże. Tutaj nawoływał do pokuty błogosławiony Ładysław z Gielniowa. Relikwie Świętego strzegą miasta i kościoła, który ocalał, choć we wrześniu 1939 roku, bomby zburzyły kaplicę Matki Boskiej, a w sierpniu 1944 roku spłonął dach.

„Kościół Kasi”, myśli Tomasz, patrząc na votum młodzieży akademickiej z czasu sławnej jasnogórskiej pielgrzymki.

W okresie okupacji oboje przychodzili tutaj na groby i wspólnie przeżywali ich wymowną symbolikę. Tomasz dziwił się, dlaczego Niemcy nie strzelali do tłumów, które w Wielką Sobotę ciągnęły tu z całego miasta. Może powstrzymywał hitlerowskich bezbożników lęk przed tajemnicą grobu, kryjącego w sobie wieczne życie? Może onieśmielała ich potęga wiary naszego ludu, który czekał na Chrystusowe i własne zmartwychwstanie? A może ofiara księdza rektora Edwarda Detkensa, przyjaciela młodzieży, zamordowanego w Dachau i zasługi ks. Tadeusza Jachimowskiego, drugiego duszpasterza akademików, który zginął w Powstaniu, chroniły Polaków nawiedzających groby?

Tomasz przypomina sobie grób z pierwszego roku wojny. Mówił on o wrześniowej klęsce. Szczątki rozbitego ołtarza, rozwalony konfesjonał, krzyż z dwóch zwęglonych belek wstawiony w wypalone okno kaplicy... Całe to spustoszenie Domu Bożego wywierało przynębiające wrażenie. Jedyłą nadzieją był Chrystus. Spoglądał ze swej monstrancji, jaśniejącej w czerwieni światła, niczym w blasku dogasającej łuny.

W drugim roku wojny wzruszającą wymowę miały żołnierskie krzyżyki, zatknięte w małych kopcach piasku. Przytulone do grobu Zbawiciela, były symbolami polskich mogił rozsianych po całym świecie.

W roku 1942, kiedy zdawało się, że brunatne hordy zaleją świat, niezłomna wiara Polaków snuła wizję Zmartwychwstania. Wśród ruin stał krzyż, obok pług, symbol odbudowy. Przerwany koleczasty drut zasieków zapowiadał wolność.

Najbardziej przeżył Tomasz grób roku 1943.

W słonecznym blasku jaśniała Hostia. Figura Zbawiciela spoczywała w zieleni. Gałązki wierzbin, wyrastające

z grubego pnia, kojarzyły mu się z piosenką leśnych żołnierzy: „Nie szumcie, wierzby, nam...” Straż przy grobie pełnił szereg stojących na baczność cieni, symbol żołnierzy Armii Krajowej.

Ostatniego grobu Tomasz nie widział. W tym czasie jego pluton brał udział w akcji. Natomiast wywarł on głębokie wrażenie na Kasi. Opowiadała mu o nim. Ukazywał tragiczną rzeczywistość: mur, a przy nim krzyże.

Tak... Tylko tyle pozostało.

Przypominał sobie moment odzyskania przytomności w podziemiach PKO. Jasno oświetlona sala. Nachyla się nad nim doktor „Justyna”. Na twarzy skupienie i powaga. Delikatne palce umiejętnie opatrują ranę. Wokoło młode, ładne siostrzyczki w białych fartuchach z opaskami Czerwonego Krzyża. Prawdziwy raj po piekle Starego Miasta. Ale już piątego dnia potężny gmach walił się, jego zaś wyniesiono gdzie indziej. Później, jeszcze raz czyjeś ofiarne ręce pomogły mu wydostać się z płonącego szpitala. Potem kapitulacja. Obóz. Naloty sprzymierzonych. Wyzwolenie i powrót.

Zapisał się na uniwersytet. Spotkał wielu dawnych kolegów i przyjaciół. Nie wszyscy zginęli, nawet ci z „Parasola” i „Zośki”. Ale Tomasz nie może się dostosować do nowych form życia. Wszystko jest mu obce, tylko ruiny Starówki ciągną z nieprzepartą siłą. Wciąż myśli o Kasi i odwiedza opustoszały ogród Krasińskich, gdzie we wspólnej żołnierskiej mogile spoczywają jej zwłoki. Kim była dla niego? Jaka rolę odegrała w jego życiu?

Poznał ją pewnego wieczoru, gdy przenosili do szkoły na Królewskiej paczki z zapalnikami do granatów. Tomek był wówczas roztrzepanym chłopcem, choć pozował na dorosłego i miał dużo pewności siebie. Mówił, że jest niewierzący, choć na Mszę chodził i wieczorem odmawiał pacierz. Świat duchowego życia obudziła w nim dopiero Kasia.

Tomasz znał dużo dziewcząt. Wiele z nich lekcewał. Były hałaśliwe, paliły papierosy i miały brzydko umalowane usta. Zapewne nie były one złe, ale Tomasz miał wrodzoną odrazę do kobiet o manierach prostackich, które bezmyślnie, dla głupiej mody, zatracają swój wdzięk. Od chwili pierwszego spotkania widywał Kasię prawie codziennie. Należeli do jednego zgrupowania. Kasia studiowała polonistykę i pomagała matce, on zaś był na trzecim roku tajnej medycyny.

Tomasz często zmieniał mieszkania. Był śledzony. Ojciec jego, oficer, poległ pod Łomżą. Rodzeństwo się rozproszyło. Chłopiec utrzymywał łączność jedynie z matką, która daleko nad Narwią polecała go Bogu. Odkąd poznał Kasię, te dwie kobiety: jedna o zatroskanej, zmęczonej twarzy i dobrych, szarych oczach, druga o jasnym, dziewczęcym spojrzeniu, związały się w jego duszy w serdeczną całość.

Kiedyś podpisał sobie z kolegami i przyszedłszy do domu Kasi, która była wówczas sama, plótł trzy po trzy, a w końcu ogarnął dziewczynę ramieniem. Odsunęła go delikatnie i z powagą – Tomek, wiesz, że cię lubię, i właśnie dlatego chcę, abyśmy się wzajemnie szanowali.

Tomasz rozgniewał się. Powiedział kilka przykrych słów i wyszedł, trzaskając drzwiami. Wrócił po miesiącu. Kasi nie było w domu, ale matka jej przyjęła go grzecznie. Musiał zostać na obiedzie. Było mu smutno. Wychodząc, zauważył na

biurku książkę „Dziedzictwo” Wybranowskiego. Otworzył ją w miejscu założonym zakładką i przeczytał tekst lekko podkreślony ołówkiem: „Wstyd kobiety i honor mężczyzny to dwie wielkie instytucje naszej cywilizacji”. Zrozumiał... Kasia wydała mu się teraz jeszcze bliższa i droższa.

Kiedyś po powrocie z majowego nabożeństwa zastanawiali się oboje nad treścią kazania ks. Jacka. Szczupły, o miłym głosie i dobrej dykcji ksiądz przemawiał do młodzieży w kościele Pokarmelickim. Tematem nauki było zagadnienie miłości. Ksiądz określał miłość jako akt duszy, zdolnej do poświęcenia się na rzecz Boga, człowieka lub idei. *Miłość – tłumaczył słuchaczom – nie jest tylko sprawą uczucia, które może być nawet złym doradcą i szkodzić miłości. Tym bardziej nie jest ona egoistycznym poszukiwaniem własnej przyjemności. Mnóstwo ludzi utożsamia miłość z pożądaniem. Jest to błąd. Popęd zmysłowy to głos instynktu wzywającego do zachowania gatunku. Celowy i dobry, jest jednym z istotnych składników miłości małżeńskiej, ale sam przez się nie jest miłością: ma jej tylko służyć.* Ksiądz podkreślał znaczenie rozumu i woli w akcie miłości. Rozum poznaje dobro, wola skłania do realizacji, a uczucie zachęca lub przeciwnie, może nawet odciągnąć od złożenia ofiary. Najlepszy żołnierz czuje się źle pod ulewą granatów, a jednak trwa na posterunku. Bohaterski i święty Polak, ks. Jan Beyzym, nie szukał przyjemności na Madagaskarze. Oddał życie za swoich nieszczęśliwych, opuszczonych chorych.

Pewnego razu Kasia zapytała Tomka, jak sobie wyobraża życie po wojnie.

– Pójdziemy do cywila – odpowiedział śmiejąc się – a twój ks. Jacek da nam ślub. Ale Kasia poruszyła przecząco głową.

– To nie jest takie pewne, życie kryje w sobie tyle niespodzianek... A później? Jak nagle to wszystko się stało!

Pierwsze zwycięstwa. Białe-czerwone sztandary. Uniesienie, radość, którą wkrótce stłumiły bombowce. I koniec.

Dopiero teraz zauważył nad ołtarzem wielki krzyż z figurą Chrystusa. Gdzieś już widział ten wstrząsający krucyfiks. Ale kiedy to było i gdzie? Usiłuje sobie przypomnieć... Czyżby na Freta, w drugiej połowie sierpnia?

Był dowódcą plutonu i miał wykonać przeciwnatarcie. Tak się nieoczekiwanie i tragicznie złożyło, że rozkaz ten przyniosła Kasia.

Nie widział jej od wybuchu powstania.

– Tomek, jak się cieszę, że mogę cię zobaczyć. Codziennie modłę się za ciebie. Uścisnęli sobie dłonie po żołniersku, z całego serca.

Przeczytał rozkaz.

– Zaczekaj, Kasiu, porozumiem się z kolegami.

Wbiegł do bramy. Na małym podwórku zgrupowany był jego pluton. Ona została na zewnątrz.

W tej chwili nadleciały samoloty i spadły bomby. Potężny wybuch wstrząsnął domem, runęła sciana. Tomasz stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, chłopców już nie było. W miejscu, gdzie stali, wznosiły się zwały gruzów. Nie mogąc wstać, wyczołgał się z bramy. Na ulicy, odrzucona przez podmuch, leżała dziewczyna.

– Kasiu, Kasienko! – wołał, usiłując przekrzyczeć ryk motorów i rozrywających się bomb. Nad nieszczęsną placówką bezustannie nurkowały bombowce. Ziemia drżała.

Świat walił się i rozpadał wśród świstów, grzmotu i wycia maszyn. Odłamki murów, żelazne wiązania stropów, szczątki jakichś mebli wyrzucone w górę siłą wybuchów, spadały w dymiącą otchłań. Z dymu i kurzu strzelały w niebo czerwone języki ognia.

Tomasz najwyższym wysiłkiem woli podniósł się i wziął dziewczynę na ręce.

Otworzyła oczy.

– Tomek, żyjesz... Zobacz się z moją matką. Mój Boże! Krew rzuciła się jej ustami i ręce bezwładnie opadły w dół.

Niosąc ranną dotarł do następnej bramy, gdzie spotkał dowódcę odcinka i złożył raport. Kazano mu iść do szpitala. Powłókł się za noszami, na których sanitariuszki niosły Kasię. W drodze chwycił ich kolejny nalot. Skryli się w kościele św. Jacka. W tym samym momencie na świątynię spadły bomby. Tomasz został powtórnie ranny. Tracąc przytomność, jak przez mgłę, po raz ostatni zobaczył Kasię. Leżała w skrwawionej, popielatej od kurzu i wapna żołnierskiej bluzie na posadzce świątyni. Nie żyła.

Po kilku dniach chłopiec dźwignął się na nogi. Były to ostatnie chwile Starówki. Wkrótce potem nastąpił odwrót i Tomasz, po raz trzeci ranny, jakimś cudem przedostał się kanałami do Śródmieścia. Teraz przeciera oczy. Wszystko się skończyło. A co dalej?

Przy drzwiach zakrystii rozległ się głos dzwonka. Stary, zgarbiony ksiądz z kielichem w dłoniach szedł do ołtarza. Poprzedzał go z mszałem, mały, może dwunastoletni chłopiec. Tomasz zauważył na bluzce ministranta wstążeczkę Krzyża Walecznych. Przeżegnał się z kapłanem, którego niski, drżący głos rozległ się w pustej świątyni.

Introibo ad altare Dei – Wnijdę do ołtarza Bożego.

Ad Deum, qui leatificat juventutem meam – do Boga, który uwesela młodość moją – odpowiedział chłopiec.

– O Boże, gdzie jest nasza młodość? Gdzie nasze wesele?

Tomasza ogarnęła rozpacz. Chciał się zerwać i uciec z kościoła, ale się opanował. Spojrzał na krzyż. Wydało mu się, że przymknięte powieki Chrystusa drgnęły i wzrok Cierpiącego spotkał się z jego spojrzeniem.

Słyszy najwyraźniej głos: *Tomaszu, pójdz za mną!*

Wszystko to dzieje się w niezmiernie krótkim czasie, chyba w tysięcznej części sekundy. Drży ze wzruszenia, a duszę jego olśniewa nagle wielka jasność i ogarnia bezmierny spokój.

– Boże miłosierny i najlepszy, teraz rozumiem wszystko... Przeprowadziłeś mnie przez walkę, cierpienie, miłość ludzką, abym odnalazł Ciebie. Wzywasz mnie do innej żołnierki, na inną placówkę. Mam walczyć o Twoją miłość w świecie rozdartym przez nienawiść i rozkładanym przez niewiarę. Mam walczyć o Twoją Polskę.

Do uszu Tomasza dochodzą słowa starca, dalekie, jak gdyby z zaświatów: *Ite, missa est...* Dokonała się Boża i moja ofiara. Otom stary i niedołężny. Czas mego bojowania już się kończy.

Tomasz zrywa się z klęczek. Jest skupiony, jak przed pierwszym atakiem. To on ma zająć miejsce odchodzącego kapłana. Rozkaz! Idę!

Stanisław Tworowski *Ostatni zrzut*

Boże Ciało 2012





Od naszego mola książkowego

Tym razem chciałbym zachęcić do sięgnięcia po książkę o tematyce osnutej na biblijnych księgach: *Księdze Amosa* i *Księdze Jonasza*. Jest nią powieść Ellen Gunderson Traylor *Jonasz*, wydana w 1994 r. przez Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów PALABRA.

Jonasz to pełna poetyckiego uroku opowieść o człowieku, który połknięty przez „wielką rybę” przybywa do obcego kraju z zadaniem wypełnienia szczególnej misji... Tytułowy bohater, Jonasz, od początku przerażony tym wyborem Boga, ucieka przed swym przeznaczeniem. Niemniej dościga go Boży nakaz: „Idź do Niniwy i upomnij ją ode Mnie...” W końcu zniechęcony

bezskutecznością swych wysiłków Jonasz godzi się z losem i udaje się do Niniwy. Jednak dopiero tam napotyka trudności, o których może powiedzieć, że są i wielkie, i prawdziwe... Gdy jej mieszkańcy odwrócili się od złego postępowania i Bóg ulitował się nad nimi, nie podoba się to Jonaszowi.

Ellen Gunderson Traylor, opowiadając o losach Jonasza, nakreśliła pełną tajemniczy historię o buncie i posłuszeństwie, historię, która swój początek bierze w sercu człowieka, a koniec znajduje w sercu wielkiego miasta. I ono bowiem, i serce człowieka chcą uciec przed prawdą i przed jej poznaniem... *Jonasz* to poruszająca opowieść o co-



dziennym rytmie każdego serca wyznaczanym przez bunt i posłuszeństwo...

Ellen Gunderson Traylor *Jonasz*
Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów
PALABRA Warszawa 1994

Książkę można wypożyczyć w bibliotece parafialnej.

Chrzty

9 czerwca

Jan Karol Krasicki



10 czerwca

Magdalena Lidia Balcerek

Janusz Maciej Deryło

Hanna Jumbrych

Małgorzata Korba

Elżbieta Schiele

15 czerwca

Olaf Pfadf

17 czerwca

Kacper Sebastian Dudek

Alicja Dorota Hereśniak

Maria Helena Hanyga

Jakub Jobde

Olga Kędzierska

Jakub Franciszek Krasuski

Lidia Anna Kuźniewska

Adam Grzegorz Lizut

Barbara Łęczycka

Karol Jan Martini

Jan Papaj

23 czerwca

Helena Grażyna Paradowska

24 czerwca

Franciszek Bykowski

Zofia Drożdziel

Jakub Gökmen

Maja Natalia Łapiak

Franciszek Tomasz Kurek

Kacper Jacek Michalik

Michalina Olesińska

Lena Piętkiewicz

Hanna Prochenka

Aleksander Jakub Patkowski

Sonia Eleonora Radecka

Jan Sojka

Śluby

1 czerwca

Krzysztof Goźdalczyński

i Sylwia Monika Staszak

9 czerwca

Michał Ściborowski

i Martyna Izabela Jabłońska

16 czerwca

Grzegorz Bogumił Kozłowski

i Urszula Maria Legucka

Mikołaj Sebastian Sierpiński

i Eliza Jabłońska

23 czerwca

Krzysztof Goworek

i Anna Maria Bieńkowska

30 czerwca

Łukasz Mieczysław Szysz

i Paulina Patrycja Grądziel

Krzysztof Maria Zaleski

i Marlena Luiza Ryl-Zaleska



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników

w niedziele: 10.00-12.00

i środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.
Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek,
mile widziani są ofiarodawcy
i sponsorzy.

MITING AA

piątek, godz. 20.15

Sala katechetyczna
w domu parafialnym (B)

Wszystkie spotkania otwarte!

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości
rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎



Chór parafialny Angelicus

poniedziałek, godz. 9.45

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu

III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie

II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10:30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona.

Terminarz parafialny

Msze św. (lipiec i sierpień):

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30; 12.00 (z liturgią chrzcielną);
18.00; 20.00 (nie ma Mszy św. o 13.15).

Dni powszednie: 7.00; 18.00; 19.00

(nie ma Mszy św. o 7.30)

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Grupa biblijna: środa, godz. 20.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala Caritas

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury wakacyjne:

wtorek 24 lipca, 7 i 21 sierpnia

godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

W okresie wakacyjnym będzie nieczynna.

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:

10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński,
Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii